

17.07.2002. r.

Nr 29 (581)

Rok XIII

Cena 1.50 zł w tym VAT

ISSN 1231-7179

Numer Indeksu 328 006

E-mail: z_soch@poczta.onet.pl



PRZEŻYŁ PIEKŁO



Nie zawsze zdarza się, aby nowojorski bohater, policjant polskiego pochodzenia Julian Dwornik, który brał bezpośredni udział w ratowaniu rannych przy palących się wtedy wieżowcach World Trade Center przyjechał do Sochaczewa i dzielił się swoimi bogatymi doświadczeniami policjanta amerykańskiego z policjantami komendy sochaczewskiej. Spotkanie odbyło się w hotelu "Chopin", w którym przebywa na zaproszenie p. Jacka Pliszki i Międzynarodowego Stowarzyszenia Policjantów IPA.

Julian Dwornik wyemigrował z Polski w bardzo młodym wieku razem z rodzicami i doskonale posługuje się językiem polskim. Po ukończeniu Akademii Policji pracował najpierw przez 12 lat jako cywilny policjant w nowojorskim metrze, gdzie w ciągu roku zdarzało mu się zatrzymywać ponad 100 przestępców. Obecnie od kilku lat pracuje w mundurze, jeżdżąc wozami patrolowymi po różnych dzielnicach Nowego Jorku. Widział i był przy wielu tragicznych wypadkach na autostradach, w których ginęli ludzie, ale najbardziej przecznie dalej w swoim komisaracie, bardzo blisko katastrofy. Przywiózł wstrząsające zdjęcia, niektóre z nich wykonał osobiście, tuż po uderzeniu samolotów pilotowanych przez terrorystów. W czasie ich pokazu na sali panowała przegromna cisza. Zobaczyliśmy olbrzymie chmury dymu i ognia, ludzi skaczących głową w dół z pionących okien, przerażony uciekający w popłochu tłum. Moment zawalenia się jednej z wież, zastępy ratowników,

strażaków gaszących pożar i wydobywających szczątki ludzkie z gruzów. Jak sam powiedział "to było piekło".

Nie wszyscy policjanci nowojorscy wytrzymali ten stres. Około 150 po tym ataku opuściło szeregi policji. W sumie w Nowym Jorku strzeże porządku w mieście około 43 tys. policjantów. W ich szeregach jest około 3000 osób pochodzenia polskiego. Julian Dwornik przez dwa lata pełnił zaszczytny tytuł Prezydenta Stowarzyszenia Nowojorskich im. K. Puławskiego Policjantów Polskich i otwierał słynną defiladę Puławskiego w Chicago. Przywiózł ze sobą mundury policyjne, czapki i odznaki, w których policjanci przebywają na służbie. W policji nowojorskiej nie zarabia się dużo. Aby utrzymać troje dzieci i żonę musi dorabiać w różnej formie w dni wolne od służby, na co otrzymuje zgodę swojego przełożonego. Sam ze swoich pieniędzy kupuje sobie kabury i potężne latarki do patrolowania w nocy. W czasie służby ma dziennik, w którym wpisuje wydarzenia i czynności podejmowane na służbie. Lubi w czasie patroli porozmawiać z dziećmi, bo one nie zdążyły jeszcze nauczyć się kłamać, oraz bezdomnymi, których jest dużo na ulicach i w metrze. W taki sposób nawiązuje kontakty, które później przydają mu się. Jak sam powiedział, cieszy się każdą chwilą swojego życia i dziękuje tym wszystkim, którzy zaprosili go do Polski i Sochaczewa, aby zwiedził nasze piękne okolice, gdyż to był jego kraj ojczysty.

J.W.

Najtańsze blachy na dachy:

FLORIAN SA

* ocynkowane

* powlekane

Płaskie i trapezowe T18, T35, T55

Gwarancja 10 lat !!!

FLORA DACHÓWKA BLASZANA

Poleca oficjalny dealer



Dębsk Stary nr 19 (droga Nr 2 Sochaczew - Łowicz, 9. kilometr) (0-46) 861-26-19

TANKOWANIE

ZA DARMO

Szczegóły na stronie 13

Burmistrz zostaje



Punktem budzącym największe zainteresowanie na ostatniej sesji było głosowanie nad wnioskiem o odwołanie burmistrza miasta Stanisława Szulczyka ze swojego stanowiska. Wniosek złożony został przez radnych klubu Zamek po nieudanej próbie odwołania wiceburmistrza Stanisława Popławskiego. Radni stwierdzili, że zarzuty stawiane burmistrzowi Popławskiemu dotyczą całego Zarządu. Zgodnie z przepisami, odwołanie burmistrza jest równoznaczne z odwołaniem całego Zarządu.

Przewodniczący Rady Edward Stasiak przedstawił radnym opinię radcy prawnego, który uznał, że członkowie Zarządu nie powinni brać udziału w tajnym głosowaniu, a przewodniczącą Komisji Rewizyjnej Irena Kocimska negatywną opinię (głosami 4:3) komisji odnośnie tego wniosku klubu.

Do odwołania burmistrza konieczna jest większość 60 proc. statutowego składu Rady. Ponieważ Rada liczy 28 radnych, aby burmistrz został odwołany, za takim wnioskiem musiało głosować 17

radnych. Po ogłoszeniu wyników okazało się, że w głosowaniu wzięło udział 21 radnych (28 minus 3 nieobecnych i 4 członków Zarządu), z tego za odwołaniem było 12, przeciw 9. W związku z tym burmistrz i Zarząd dotrzymają do końca kadencji bez szwanku i zmian, a Stanisław Szulczyk złożył oświadcze-

nie, że w związku z chorobą wiceburmistrza Popławskiego na Zarząd spadły dodatkowe obowiązki. Zarząd będzie wykonywał swoje obowiązki zgodnie z prawem i obowiązującym Statutem, a także ustalonym dla miasta budżetem na rok 2002.

Szerzej o sesji na str. 4

Niedziela w Suchej

W ostatnią gorącą lipcową niedzielę znakomita aura ściągnęła na stadion "Promyka" w Nowej Suchej chyba kilkaset osób, które uczestniczyły w dorocznym sportowo-rekreacyjnym festynie.

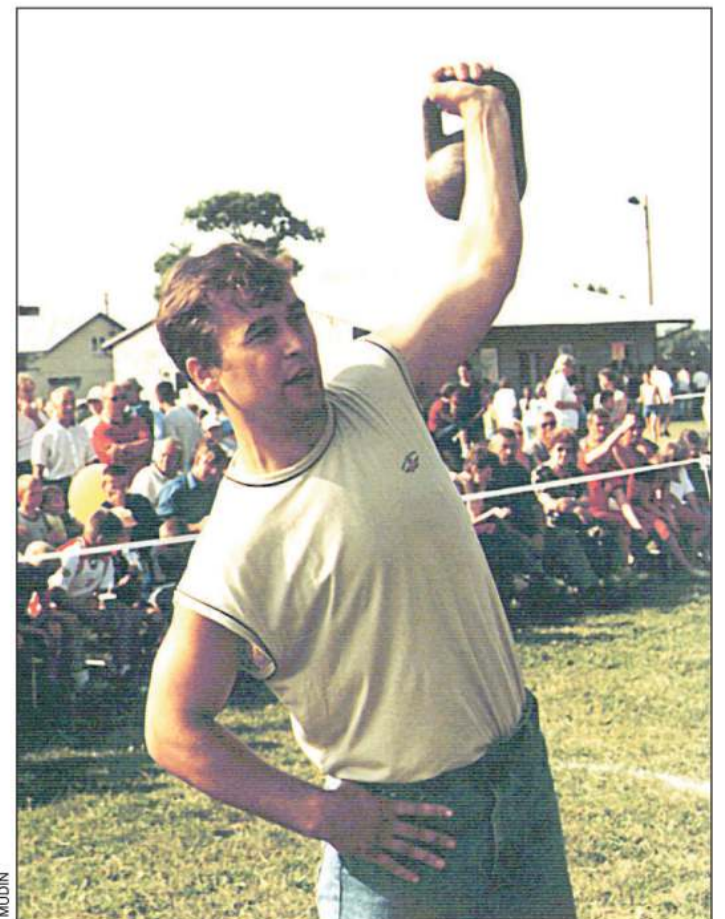
Ludzie przybywali całymi rodzinami, by spotkać znajomych i zabawić się biorąc udział w wielu przygotowanych przez organizatorów konkurencjach. Większość z nich była czysto rekreacyjna, jak choćby rzuty lotkami czy piłką do kosza. Ale nie tylko, bo żonglerka piłką wymagała sporych umiejętności piłkarskich a młody Kamil Bartosiewicz wygrywając wynikiem 233 podbicia, zaskoczył wszystkich.

Wielobój rodzinny, w którym chyba najbardziej widowiskową konkurencją było właśnie rodzinne wbijanie

gwoździ, wygrali ostatecznie Adam, Wiesława i Piotr Tomaszewiczowie. Natomiast podnoszenie ciężarka o wadze 17,5 kg niekwestionowany od lat mistrz Grzegorz Szyma-

ński z lepszym niż rok temu wynikiem 132 podniesienia (prawą 70 razy i lewą 62 razy). Podniósł więc niemal dwie i pół tony.

Dokończenie na str.15



burzyńska

112/212

Środa, 3 lipca

■ Po swojej niespodziewanej rezygnacji ze stanowiska wicepremiera i ministra finansów, Marek Belka powiedział, że wyczerpał się jego potencjał energetyczny. Podobno taki potencjał można odbudować. Trzeba się tylko dobrze nalać. Być może Belka po odejściu z rządu właśnie to zrobił...z rozpaczy.

Czwartek, 4 lipca

■ Andrzej Lepper twierdzi, że ciągle spotyka się z wieloma dowodami sympatii. Podobno, pod pomnikiem Witosa podjechała do niego na rolkach grupa dzieci, by uściśnąć mu rękę. Ciekawe czy wcześniej dzieciaki nie wzięły w łapę.

Piątek, 5 lipca

■ Odejście Belki i pojawienie się Kołodki od razu podbudowało naszą gospodarkę, bo siła złotówki spadła. A wiadomo przecież, że źródłem sukcesu polskiej ekonomii jest bardzo słaby złoty. Więc, jak tak dalej pójdzie, już niedługo będziemy żyć w kraju mlekiem i miodem płynącym.

Poniedziałek, 8 lipca

■ Będzie prawdopodobnie kręcona kontynuacja "Czterech pancernych i psa". Janek Gajos ma być biznesmenem, Gustlik pantoflarzem a Grigorij alkoholikiem. Nie jest to u nas pierwsza taka próba. W kontynuacji "Janosika", zbójnik harnaś dowodzi teraz grupą idiotów porzeczających za policjantów, by ukryć się przed pielęgniarzami z oddziału.



SERWIS

Wtorek, 9 lipca

■ Marszałek warmińsko-mazurski pochwalił się publicznie, że przeznaczy 200 tys. złotych na pomoc mieszkańcom swojego województwa poszkodowanym przez wichury i trąby powietrzne, które ostatnio dokonały bardzo wielu zniszczeń w tym rejonie. Suma ta wystarczy na remont 5-6 domostw, a co dalej? Trzeba będzie wpro-

dzić reglamentację, albo wszyscy poszkodowani dostaną po dychu na młotek, żeby się puknęli w głowę i na przyszłość ubezpieczyli.

Środa, 10 lipca

■ Minister zdrowia Mariusz Łapiński forsuje pomysł, aby niektóre leki dla rencistów i emerytów kosztowały złotówkę. Może chodzi o te od Goździkowej, żeby ich o nic głowa już nie bolała.

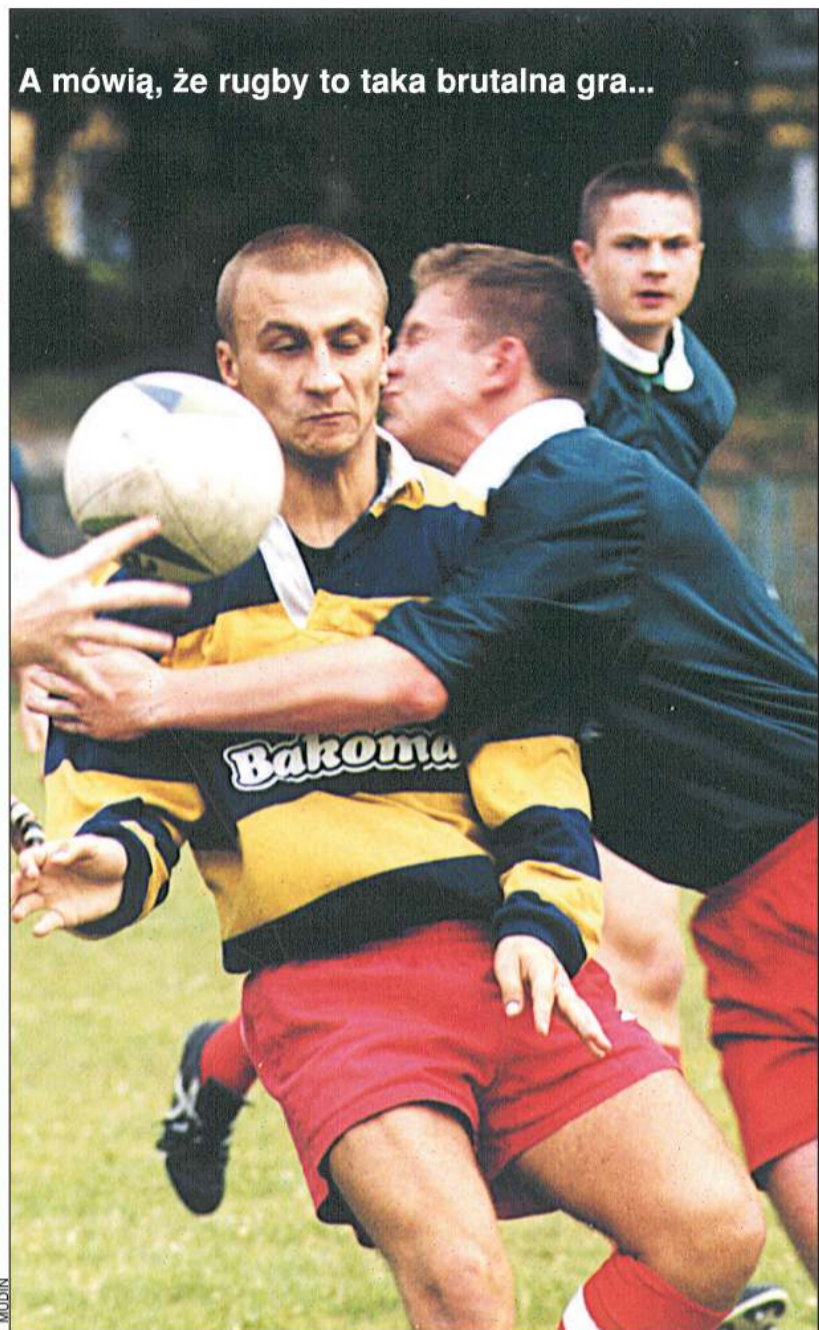
Czwartek, 11 lipca

■ Bruksela twierdzi, że polski rolnik może od razu otrzymać takie same dopłaty jak unijny, pod warunkiem, że rolnictwo nasze spełniać będzie europejskie standardy. Proszę bardzo, wiemy przecież, że generalnym standardem unijnego rolnictwa są nieustanne skandale z zatrutą żywnością, chorobami zwierząt i rakotwórczymi paszami.

Piątek, 12 lipca

■ Podczas spotkania z japońską parą cesarską największą uwagę skupiała sukienka żony premiera Millera ozdobiona napisami "sexy" i "love". Może chciała poplirtować z cesarzem?

A mówią, że rugby to taka brutalna gra...



Z grubej rury...

Zaraz po zainstalowaniu kamery monitorującej ulicę Warszawską, w nocy wybito szybę w zakładzie fotograficznym tuż pod jej okiem. Kamera nie zarejestrowała sprawcy, bo przeszkadzał wysunięty budynek. I żeby tylko nie było na "Stronę burzyńską", że znów chciała perfidnie wykazać ułomność systemu.

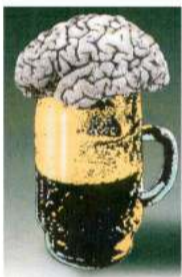
Władze miasta wspólnie ze starostwem organizują konkurs na potrawę ludową. Ale bez paniki, bo chodzi tu nie o Sochaczew a o Łowicz i potrawę księstwa łowickiego. Jeśli wszystko pójdzie dobrze, to już niedługo w menu łowickich restauracji pojawi się karta dań księżackich. A może i my mamy jakieś stare, warte pokazania potrawy. Podobno bywają takie w naszych knajpach, te sprzed tygodnia potrafią rzucić na kolana nawet największych smakoszy. I podaje się do nich ...sochaczewicę!

Na ulicach Sochaczewa pojawiła się jakaś półdniowo-amerykańska grupa bez nazwy, grająca do kapelusza standardy spod Andów i Kordyliarów. Ludzie, jak to ludzie, przechodzili spokojnie, zainteresowała się zaś nimi jedynie grupa sochaczewskich wielbicieli pieśni biesiadnej spod SAM-u. Próbowali nakłonić opalonych muzyków do wykonania naszych "Sokołów", tamci jednak, niedoszoleni w polskim obowiązkowym repertuarze, zagrali im wreszcie "El kandor passa" - też ptak, tyle, że nie niebieski.



KRAJAN

Los promotora



MAŁE PIWO

Rosół z kury to dla mnie po prostu cesarz zup. Powtarzam to często, co może potwierdzić moja żona, która co niedzielę przyrządza ten właśnie przysmak. W ogóle u nas niedziela bez rosolu byłaby jakaś nieważna. "Pragnę, aby każdy wieśniak mojego królestwa mógł w niedzielę włożyć do garnka kurę!" - Te słowa króla Francji Henryka IV przemieniły zwykłą kurę w garnku w symbol dobrobytu, a drób w rosolu w jedno z najwykwintniejszych dań francuskiej kuchni. Henryk IV próbował w ten sposób trafić przez żołądek do serca swego narodu.



ANDRZEJ LEGUS

Do serc swego ludu starali się też zapewne trafić władcy naszego powiatu, tyle że obrano w tym celu zupełnie inną metodę. Zorientowali się oni bowiem, że kur już właściwie na naszych wsiach nie ma. Te, które jeszcze żyją, są już przeważnie na rentach i emeryturach, młodych zaś nie przybywa, bo kurne chaty też dosięgnął kryzys demograficzny.

Powiatowy Wydział Promocji, który miał promować poczynania władzy, w myśl słów Młynarskiego: "Chleba dosyć, teraz przyszła kolej na igrzyska", w ciągu czterech lat działalności zorganizował kilkanaście imprez plenerowych z Folkową Majówką, rajdami starych motocykli i dożynkami na czele. Jest to dorobek znaczący, bo za naszą forszę udało im się wypromować w Sochaczewie kilka obcych grup muzycznych. Również oba powiatowe foldery były dużym osiągnięciem, mają bowiem szansę ze względu na rekordową ilość "byków" trafić aż do Księgi Guinnessa. I wreszcie będziemy się mogli przed ludźmi pochwalić, że jesteśmy w czymś najlepsimi.

Zamiast więc atakować na sesji Wydział Promocji, radni powinni być może specjalnie ich wyróżnić, choćby "Orderem Uśmiechu Politowania", a szefowi wydziału przydzielić

o wiele odpowiedzialniejszą funkcję, by mógł jeszcze lepiej służyć nam swymi nieprzeciętnymi zdolnościami. Trzeba brać przykład z ugrupowania "Zamek" (czyt. ruina po AWS), które podobno obdarzyło naszego bohatera stanowiskiem szefa swojej kampanii wyborczej.

Wracam jednak do Henryka IV i jego kury, bo właśnie dochodzi mnie z kuchni woń niedzielnego rosolu. I tak myślę, że zamiast igrzysk, lepiej byłoby może najpierw zadbać o żołądki poddanych, a jeśli kur brakuje, to obiecać choćby jakiś poć smalcu. Tylko czy u nas ludzie czymś takim się zadowolą?

Sławomir Burzyński

PS W poprzednim numerze "Ziemi" zarzuciła mi koleżanka redakcyjna Jolanta S. że jestem ćwok, bo nie rozumiem idei monitoringu i się czepiam. Ponieważ chciałem to zdarzenie jakoś skomentować, powiem tak: miałem kiedyś w szkole polonistkę, która nam matołkom powtarzała często zdanie, które, przepraszam za wyrażenie, wryło mi się ... w pamięć oczywiście. A brzmiało tak: ucicie się dzieci, bo inaczej nie będziecie potem rozumiały żartów.

Co z niego wyrosło?



Naszego dzisiejszego bohatera poznajemy w klasie III b Technikum Mechanicznego w Sochaczewie. A było to już ładne trzydzieści lat temu - jak ten czas leci!

Proszę zwrócić uwagę na charakterystyczny układ dłoni świadczący o tym, że prawdopodobnie nasz iks bardzo chciał zostać pianistą. Nic z tego jednak nie wyszło i po maturze z obróbki skrawaniem i studiach, pracuje teraz w innym, żywym materiale kształtując go i ugniatając w myśl kuratorskich programów.

Odpowiedzi na pytanie: Co z niego wyrosło? prosimy dostarczać do redakcji "Ziemi Sochaczewskiej" do soboty 20 lipca. Na zwycięzcę czeka nagroda, kasetka niespodzianka.

